

**KINEMATOGRAF**  
HIPOTECZNA 5 B. G. MACH - DŁUGA 25  
**MIĘJSKI**

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO.

DZIŚ I DNIE NASTĘPNE.

# DON KISZOT

p/g nieśmiertelnego dzieła CERVANTESA

w interpretacji **PATA I PATACHONA**

744

Orkiestra pod dyr. **Tadeusza Barszczewskiego**.

UWAGA: Dn. 1 i 2 stycznia początek seansów o g. 2, 4, 6, 8, 10 wiecz.

Dla młodzieży dozwolone.  
Sala dobrze ogrzana.

Umarł Mikado — niech żyje Mikado

Cel uświęca środki

## Mrożące krew w żyłach „harakiri”

**Aktem żałobnego bólu po Synu Słońca**  
**Japońskie wspomnienia polskiego posła**

**Władcy Japonji — „Harakiri” daje aureolę męczeństwa — Harakiri generała Nogi — Niech żyje Mikado**

Aktualność spraw japońskich związanych ze zmianą tronu w państwie Wschodzącego Słońca skłoniła nas do uproszenia p. ministra Stanisława Patka, długoletniego przedstawiciela Polski w Japonji, o podzielenie się z czytelnikami ABC wspomnieniami z dworu japońskich cesarzy.

— Cesarz Joszihito, zmarły ostatnio władca Japonji, był synem i kontynuatorem prac wielkopomnego reformatora swego państwa cesarza Meidzi.

Działalność swoją przebogata rozwijał cesarz Meidzi głównie w okresie czasu od

1868 do 1912 r.

Obadwaj powyżej wymienieni cesarze byli bardzo kochani przez wszystkie klasy ludności japońskiej.

Jednym z dowodów tej miłości do zmarłego cesarza są te liczne wypadki

„harakiri”,

o których ostatnimi dniami przyniosły wiadomość depesze.

„Harakiri” jest w Japonji — od najdawniejszych czasów

uświęconą przez zwyczaj

formą samobójstwa, która nie tylko nie wywołuje wyrazów pożegnania, lecz, przeciwnie, otacza aureolą dobrowolnego męczeństwa, głowę zmarłego.

Jest to specjalnym nożem zadany sobie

cios wypruwający jelita.

Samobójca częstokroć obwieszcza o swym zamiarze swoim najbliższemu i zezwala im na

asystowanie

przy dokonaniu swej „tragicznej” czynności.

„Harakiri” dokonywa na sobie

człowiek zrozpaczony,

człowiek, którego los postawił w położenie bez wyjścia, człowiek, który nie widzi przed sobą drogi, ani przyszłości.

Ochodzą z woli własnej, z godnością, z wyjaśnieniem przyczyn swego postanowienia, otoczony rodziną, przyjaciółmi, szacunkiem i żalem. Pozostawia po sobie

piękne wspomnienie.

Cesarz Meidzi posiadał wielki dar dobierania sobie zdolnych współpracowników. Wśród nich niepoślednie miejsce zajmował bohater z wojny japońsko-rosyjskiej,

generał Nogi.

Przepracował on przy boku uwielbianego cesarza życie całe, a gdy cesarz zmarł, odprowadził go do grobu, a powróciwszy z pogrzebu dokonał wraz ze swoją staruszką — żoną „harakiri”.

Nie mógł żyć bez ukochanego monarchy. Skończył. Naród oziemiał z podziwu. Pochylił przed nim nisko czoła i, aby mu wyrazić

część i uznanie,

przy grobie cesarskim wznosił mu mauzoleum. Po dziś dzień w dni uroczyste roi się wokoło niego od pielgrzymów.

Śmierć mikada Josjihito wywołała wypadki „harakiri” nie tylko w Japonji, ale i wśród japończyków zamieszkałych w Europie.

Obecnie wstąpił na tron najstarszy jego syn, Hirohito, który przybrał

miano siewcy pokoju.

Nowy władca jest to człowiek młody, zaledwie dwadzieścia kilka lat liczący, oddany nauce i pracy.

Rządy krajem pochłaniają całą jego duszę.

## Świąteczne sensacje Paryża

### Szukają bez skutku figlarza

## Diwy i gwiazdy u p. ministra

### 6 tortów na ślub dla ojca rodziny

### Ponury żart z karawanem i orszakiem czarnych postaci

Tydzień przedświąteczny ułynął Paryżowi wesoło, głównie z powodu niezliczonych figłów jego gości, którego dotąd bezskutecznie szukała

cała policja

paryska.

Figle swe ów żartowniś rozpoczął od tego, że pewnego piątkowego popołudnia zaprosił

wszystkie gwiazdy sceniczne telefonicznie — niby

w imieniu ministra

oświaty Herriota — do jego gabinetu. Tematem konferencji miało być

podwyższenie gaży.

Można sobie wystawić przykreminy zaproszonych, gdy stwierdzili, że padli ofiarą złośliwego figla.

Kolejnymi ofiarami figlarza byli świetny malarz van Dongen i znakomity chirurg Cuneo.

Do willi Dongena od wczesnego rana schodzić się zaczęli masami ludzie,

szukający mieszkania.

Wszyscy oni pragnęli wynająć śliczne trzypokojowe mieszkanie, szczególnie, że cena była bardzo przystępna. Gdy van Dongen oświadczył, iż nie ma nic do wynajęcia, przybysze pokazywali mu ogłoszenie w jednym z najpoczytniejszych paryskich dzienników.

Dopiero pięciu agentom policji z wielkim tylko trudem udało się powstrzymać falę napływających osób.

W dwa dni później van Dongen padł ofiarą nowego figla. Najpierw postanowił przynieść przeogromny bukiet róż, które malarz zamówił jakoby dla „narzeczonej” (Dongen jest oddawna żonaty). Biedny mąż nie umiał żonie tego bukietu wytłumaczyć, to też zrozpaczo-

ny ofiarował jej te kwiaty i zapłacił rachunek.

Ledwie jednak posłaniec wyszedł, gdy przyniesiono 6 tortów „dla gości weselnych” i zażądano natychmiastowego uregulowania rachunku.

Wreszcie jeszcze jeden posępny nieco figiel.

Mianowicie w godzinach przyjeżdżał sławny chirurg Cuneo przybyło czterech na

czarno ubranych

służących zakładu pogrzebowego z karetą pogrzebową po ciału. Można sobie wyobrazić przerażenie czekających pacjentów, gdy ujrzeli przez okna karetę i ten

orszak czarnych postaci.

Wprawdzie prof. Cuneo zaraz zgłosił skargę na policję, lecz już tydzień cały minął, a złośliwy figlarz buja sobie nadal i napewno obmyśla nowe sposoby i sztuczki.

Nikt nie mógł się jednak dowiedzieć, co je skłoniło do tak oryginalnego paradowania i narażania się na zaziębienie.

Później dopiero ktoś z otoczenia tych pań zdradził ich tajemnicę i oświadczył, że ten odważny i ryzykowny zimną pomysłów chodzenia boso powstał wyłącznie

w celu znalezienia męża.

Wyjaśnienie to publiczność przyjęła bardzo życzliwie, a cała prasa londyńska życzy pomysłowym i oryginalnym paniom powodzenia.

## Zbrodnia

### Stefana Lebruna

Odroczona przed kilku tygodniami głośna sprawa Stefana Lebruna vel Likiernika, który w szale zazdrości zabił kochankę swej żony Sergiusza Kuruliszwilego, poetę gruzińskiego, będzie znów rozpatrywana w dniu 14 stycznia r. p.

Zabójca zasiądzie na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w osobach sędziów Posemkiwicza, Kozakowskiego i Rościszewskiego i sekretarza Mazurka.

**A RATY I ZA GOTÓWKĘ**  
**OBOWIE**  
DOBRY UT, Marszałkowska 67.

Na pełne morze za kieliszkiem wódki

## Pływające knajpy dla amerykańskich pijaków

### Wielki business na prohibicji

Prohibicja amerykańska! Któż jej nie ośmieszał, któż nie wykazywał nonsensu poprawki Konstytucji Washingtona, wprowadzonej przez słynnego Volsteadta, który ją chciał uczynić zbawieniem narodu amerykańskiego, a doprowadził do wewnętrznego skandalu i powiększenia się procentu zbrodniczości elementów, pozwalających sobie dziś na pół jawny wyszynk.

Ludzie się trują, szaleją, wariują, ale polityka fanatyków kwakerskich tryumfuje.

Robi się dolary na tem najrozmaiciej. Oto jeden ze sposobów.

Nie wolno pić

na lądzie i na wodzie,

na tej ostatniej w obrębie pięciu mil angielskich. — Jest na to sposób. Przedsiębiorczy ludzie nabyli sobie

pięknie urządzone yachty

od bogaczy nowojorskich, bostońskich i baltimorskich i stworzyli z nich pływające restauracje.

Luksus, wygody, kabaret, jazzbandy, dancing, gabinety no! i przede wszystkim bufet z najdroższymi i najwyszukaszymi wyśkokami — oto atrakcja dla szczerów lądowych niełada.

O zmierzchu po zajęciach, czy przy poświęceniu księżycu opuszczają brzeg motorówki, wio-

zące gości pojedynczo czy parami, i pędzą

całą siłą benzyny

i gazoliny poza promień pięćmiłowy do tych zatkniętych na kotwicach Edenów, Pałaców, Arcadii i rozmaitych Eldorad, by tam

przy kieliszku

spędzić nocę przy truciznie, zakazanej na lądzie, a pełnej praw na wodzie.

Nie pomogą tu zakazy policyjne, nie zrobią całej karne ekspedycje i obronne flotylle — zecz się dzieje w sferze neutralnej.